Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na wtorek 1 marca 1938 | Nr. 49

Kłótnie o zgodę

(Od własnego korespondenta)

Coraz częściej i coraz szerzej propagowane jest w społeczeństwie francuskim hasło zgody. Argumenty, na rzecz tak oczywistej prawdy przytaczane, są aż niepokojąco wymowne. A więc: stałe **zatargi strajkowe rujnują byt gospodarczy całego narodu**, gdyż powodują kurczenie się produkcji przemysłowej i deficyt bilansu handlowego, zaufanie do franka, wyczerpanego silnymi upustami „złotej krwi", słabnie w kraju i zagranicą, pobudzając bardzo płochliwy kapitał do masowej emigracji; zdecydowanie wrogi stosunek wzajemny poszczególnych klas społecznych i bloków partyjnych wytwarza stan podniecenia, ułatwiający zamachową akcję rewolucyjną. Nad wszystkim zaś góruje złowróżbne „widmo wojny", coraz uporczywiej krążące wzdłuż granic Francji. W tych warunkach pokój wewnętrzny powinien być najprostszym i koniecznym odruchem narodowego instynktu samozachowawczego.

„Zjednoczmy się, jeżeli umrzeć nie chcemy! -- ostrzega Flandin. Programowa wszakże platforma przez niego proponowana, wywołuje tyle i tak ostrych sprzeciwów różnorodnych, że czyni zjednoczenie się w tych ramach mniej niż nieprawdopodobne. **Flandin jest gorącym zwolennikiem porozumienia zarówno z Berlinem jak i z Rzymem,** zwalcza natomiast energicznie tezę współpracy z Moskwą, co bynajmniej nie odpowiada pomysłom wielu polityków francuskich nawet prawicowych, Flandin mocno podkreśla narodowy charakter tego zjednoczenia się i wyklucza wszelki w nim udział komunistów ze względu na zbytnią ich uległość nakazom bolszewickiego internacjonału.

Wręcz odmienne są zasady, którymi kieruje się inny, niemniej gorliwy i ambitny apostoł zgody, Reynaud, partyjny kolega Flandina i jego rywal polityczny. Za najpilniejszy nakaz dnia uważa on jednomyślność narodową" ale w gabinecie, który byłby jej wyrazem, nie ma wcale miejsca dla prawicowców, podczas gdy komuniści otrzymaliby aż kilka tek. Reynaud pragnie bowiem osiągnąć tę jednomyślność za pomocą rozszerzenia obecnej większości „frontowej" w kierunku stronnictw centrowych. Reynaud zabiega o stworzeniu „gabinetu francusko-rosyjskiego", złośliwie twierdzą jego przeciwnicy, ponieważ wytrwale broni on paktu z Moskwą, jako tradycyjnej w dyplomacji Paryża przeciwwagi berlińskiej polityki mocarstwowej. Jednomyślność, tak zrozumiana, jest zbyt niepopularną nawet w niektórych ugrupowaniach „frontowych", aby mogła służyć za program zdoby.

Wciąż powracająca fala strajków, głębokie rozdźwięki, zaznaczające się w łonie komisji parlamentarnej, która ma na sobie powierzone zredagowanie nowego „statutu pracy"; lekceważenie decyzji sędziów przy zatargach pomiędzy fabrykantami a robotnikami, świadczące o wątpliwej wartości praktycznej tego statutu. Wszystko to stanowi niepomyślną wróżbę dla tego „pokoju społecznego", którego uzyskanie miało przecież być głównym zadaniem gabinetu Chautemps'a.

Cała Francja szczerze pragnie zgody. Ale niemal każdy polityk inną ma jej formułę. Stąd — kontrowersje, polemiki, dyskusje. Długie, namiętne i — ze względu na sytuację międzynarodową — raczej niewskazane. Bo, gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci zawsze korzysta. Pocieszającym jest objaw, że coraz więcej Francuzów rozumie, że nie wolno dopuszczać do narzucenia społeczeństwu zgody właśnie przez tego... „trzeciego".

Chcą wydalić Trockiego

Nowy Jork. Pat. Donoszą z Meksyku, że federacja robotnicza uchwaliła rezolucję, domagającą się wysiedlenia Trockiego z Meksyku. Rezolucja zarzuca Trockiemu, że nie dotrzymuje on warunków, na których udzielono mu prawa pobytu w Meksyku.

Warunków Mussoliniego

jako podstawa rokowań z Anglią

Londyn. „Daily Express" ogłasza następującą listę żądań włoskich, które przedstawione być miały przez min. Ciano przedwczoraj ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie i nad którymi zastanawiać się miał wczoraj gabinet brytyjski:

1) Uznanie podboju Abisynii, 2) zredukowanie brytyjskich sił morskich na morzu Śródziemnym do parytetu z flotą włoską, 3) wyrażenie zgody W. Brytanii na niefortyfikowanie Cypru, 4) udzielenie miejsca dla przedstawiciela rządu włoskiego w Radzie zarządzającej kanałem Suezkim, 5) zgoda na udział Włoch w obronie kanału Suezkiego.

„Daily Herald" twierdzi, że w kwestii obrony kanału Suezkiego Włosi wysuną tezę, że obecność garnizonu brytyjskiego po obu stronach kanału Suezkiego stanowi stałą potencjalną groźbę pod adresem Włoch, dla których wolne wyjście z morza Śródziemnego jest kwestią życia i śmierci. Ochrona kanału mogłaby być pozostawiona całkowicie Egiptowi, lub też zagwarantowana wspólnie przez W. Brytanię i Włochy oraz ewentualnie Francję.

Włosi wysuną, według dziennika, również kwestię bezpieczeństwa Egiptu. Bezpieczeństwo Egiptu może zostać zagwarantowane przez wspólną deklarację W. Brytanii i Włoch, będących jedynymi sąsiadami Egiptu na lądzie oraz najpotężniejszymi mocarstwami morskimi na morzu Śródziemnym i na morzu Czerwonym. Tego rodzaju gwarancja uczyniłaby, zdaniem Włoch, obecność znacznej armii brytyjskiej w Egipcie zbędną.

Gdyby, jak twierdzi dziennik, pewne porozumienie na tej płaszczyźnie zostało zawarte, a równocześnie flota brytyjska na morzu Śródziemnym była zredukowana do poziomu, który nie zagrażałby komunikacjom włoskim, to Włochy zgodziłyby się zapewne na znaczne zredukowanie swego garnizonu w Libii i na zaniechanie budowy dalszych fortyfikacyj na wyspie Pantellearia, która stanowi włoską bazę morską na morzu Śródziemnym.



Lord Halifax, mianowany ministrem spraw zagr anicznych Anglii rozmawia z dziennikarzami.

Olbrzymi wzrost wydatków na zbrojenia w Anglii

Londyn. Jak donosi „Daily Telegraph" budżet angielskiej marynarki wojennej na rok 1938-39, który rząd w najbliższych dniach przedłoży izbie gmin, będzie o wiele wyższy, niż budżet poprzedni, który w wydatkach wynosił 105 milionów f. szterl. Nowy budżet marynarki wojennej będzie w ogóle najwyższym od roku 1919. Wówczas na flotę wojenną wydała Anglia 154 miliony; obecnie wydatki dociągną sumy 170 mil. funtów szterlinów, czyli około 6 miliardów i 250 milionów złotych.

W szczególności następujące pozycje wydatków zostaną znacznie podwyższone: budowa nowych okrętów wojennych, podwyższenie liczby załogi i uzbrojenie okrętów. Na budowę nowych okrętów wydatkowano w 1917 roku 29 milionów. Stan liczbowy załóg okrętów wojennych wynosi obecnie 112 tys. ludzi.

Również budżet armii lądowej będzie w tym roku znacznie podwyższony i wynosić będzie w wydatkach 100 mil. funtów szterlingów, czyli ponad 3 i pół miliarda złotych.

Pięciu czerwonych komisarzy popełniło samobójstwo

Teruel. Radio Nacional donosi z frontu pod Teruelem, że połączenia kolejowe z Teruelem zostały całkowicie przywrócone. Pociągi kursują według dawnego rozkładu jazdy. Powstańcy w dalszym ciągu oczyszczają miasto, przy czym znaleziono bardzo dużo zwłok poległych w domach i wśród gruzów. Z dokumentów, znalezionych przy poległych, stwierdzono, że należeli oni wszyscy do dywizji El Campesino, dowódca której ukrywał się w Teruelu.

W jednym z domów powstańcy znaleźli zwłoki pięciu mężczyzn wytwornie ubranych. Wszyscy oni mieli przestrzelone skronie. Jak przypuszczają, byli to komisarze polityczni dywizji El Campesino. Kilku spośród nich trzymało w ręku pistolety, co wskazuje, iż popełnili samobójstwo.

Kongres Polaków w Niemczech — 6-go marca w Berlinie

Nabożeństwa polskie w Berlinie

Wszystkie wielkie wydarzenia w życiu Polaków w Niemczech rozpoczynają się zawsze tym, że Lud Polski zwracał się do Boga z podziękowaniem i z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

Ten piękny zwyczaj stał się tradycją, od której Lud Polski w Niemczech nigdy nie odstępuje.

Kongres Polaków w Niemczech nawiązuje do tych tradycyj i poprzedzony będzie nabożeństwami polskimi w kilku kościołach Berlina, gdzie w tym dniu księdza-Rodacy odprawią Msze św.

Wykaz Mszy św., odprawianych przed Kongresem znajduje się w „Przewodniku Kongresowym", którego ostrzyma każdy uczestnik Kongresu.

JEDZIEMY NA KONGRES!

Francja na rozdrożu

Pozornie nieporozumienie między premierem Chamberlainem, a b. min. Edenem dotyczy tylko zagadnienia rokowań z Włochami. W istocie rzeczy wszakże, różnica poglądów między dwoma ministrami angielskimi sięga bardzo głęboko. Premier Chamberlain jest realistą politycznym, p. Eden wierzy w mity genewskie. Premier Chamberlain chce wrócić do dawnych przedwojennych metod polityczych, p. Eden chciał trwać — mimo tak zniechęcających doświadczeń — przy systemie politycznym, opartym na Lidze Narodów, bezpieczeństwie zbiorowym i t. d.

Ustąpienie p. Edena jest tedy dużym wydarzeniem w życiu politycznym Anglii. Są tam liczne i wpływowe sfery, przywiązane do powojennego systemu politycznego i do idei Ligi. Słyszymy też już że jest wzburzona Partia Pracy, że rzuca się p. Robert Cecil, że grzmi Lloyd George, że nie jest zadowolony p. Winston Churchill. Kto ma w pamięci losy sir Samuela Hoare po porozumieniu z Lavalem, ten nie może być całkiem pewny, czy premier Chamberlain nie wejdzie w konflikt z poważnym odłamem opinii angielskiej.

A to tymbardziej, że w całym świecie szerzy się poruszenie wśród tych wszystkich sfer, których polityka jest związana z Ligą. Wiemy wszak że instytucja ta zrodzona w lożach ma bezwzględne poparcie masonerii i polityki żydowskiej...

Bardzo silne wrażenie zrobiła rewolucja wywołana przez premiera Chamberlaina we Francji. Jest to zupełnie zrozumiałe, wszak od zawieszenia broni polityka francuska oparta jest na fundamencie ideologii Ligi Narodów. Zmieniały się we Francji rządy, zmieniali się ministrowie, a system zbudowany przez pp. Brianda i Bertholeta trwał nienaruszony. Było rzeczą możliwą trzymanie się go, mimo zmian w Europie i mimo ciągłych klęsk polityki francuskiej, których system ten właśnie był główną przyczyną dlatego, że ręka w rękę z Francją szła Anglia.

I otóż nagle zwyciężył w Londynie przysłowiowy zdrowy rozum angielski i stare dobre tradycje polityczne. Dotychczasowa polityka jest już dla Francji zgoła niemożliwa! Co wobec tego robić? Czy trwać uparcie na błędnej drodze, licząc na to, że zwrot w polityce angielskiej nie jest trwały, że premier Chamberlain ulegnie temu samemu losowi co sir Samuel Hoare?

Komuniści we Francji reprezentujący dziś politykę rosyjską, a nie rewolucję światową, socjaliści, znaczna część radykałów, wpływy masońskie i żydowskie — wszystkie te czynniki będą pchały do pozostania na dawnej drodze politycznej. Wszak wchodzą tu w grę poważne interesy polityczne: porozumienie z Rosją, interwencja na rzecz czerwonych w Hiszpanii, awersja do „faszyzmu", wielkie ideały Wielkiej Rewolucji, interesy Ludzkości i t. d. Jest tedy kwestią czy zdrowy instynkt narodu, który wydał Ludwika XIV i kardynała Richelieu'ego oraz jasny logiczny rozum francuski zdołają się przeciwstawić mitom i złudzeniom politycznym, pielęgnowanym starannie przez lat blisko sto pięćdziesiąt.

Dla Francji, dla Europy, dla przyszłości cywilizacji i kultury zachodnio-europejskiej jest rzeczą potrzebną, ba konieczną, by Francja zawróciła z bezdroży genewskich i weszła na bity gościniec zdrowej, realnej polityki.

Walki w Chinach

Szanghaj. Możliwość ataku lotniczego na pozycje chińskie pod Szanghajem skłoniła władze do podjęcia środków ostrożności. Ostatni atak samolotów chińskich na bazy japońskie na Formozie dowodzi, że lotnicy chińscy poczynili niewątpliwie postępy w lotach długodystansowych. Japońskie koła fachowe twierdzą, że Chińczycy otrzymali ostatnio pewną ilość bombowców najnowszej konstrukcji, wyprodukowanych w Anglii. Samoloty te mogą rozwinąć bardzo poważną szybkość.

Szanghaj. Zdaniem japońskich kół wojskowych, sytuacja Japończyków na froncie szanghajskim jest tak pomyślna, że pozwala na przerzucenie znacznej ilości wojsk japońskich na inne odcinki frontu. Dlatego też rozważana jest możliwość wysyłki licznych oddziałów japońskich do Chin południowych. W porcie szanghajskim stoi szereg transportowców które mają przewieźć wojska do Chin południowych.

Od czwartku bawi w Szanghaju nowomianowany ambasador angielski w Chinach sir Archibald Clark Kerr. Ambasador zaprzeczył w rozmowie z dziennikarzami pogłoskom, jakie ukazały się w prasie o możliwości akcji mediacyjnej Anglii w konflikcie na Dalekim Wschodzie.

Zbrojenia tureckie

Ankara. Prezydent Kemal Atatürk oświadczył na otwarciu parlamentu, że rząd turecki opracował pięcioletni plan zbrojeń. Plan ten został ostatecznie przyjęty na czwartkowym posiedzeniu rady ministrów w którym wziął udział również szef sztabu generalnego.

Straszna katastrofa

Francuski dwumotorowy samolot wojskowy uległ katastrofie, rozbijając się o zabudowania farmy St. Laurent pod Chateau Renault. Samolot, rozbijając się, stanął w płomieniach, a rozlana benzyna zapaliła zabudowania gospodarcze.

Trzech farmerów z trudem zdołano uratować z płonącego budynku. Z pod gruzów po ugaszeniu ognia wydobyto zwęglone zwłoki czterech lotników. Piąty z pasażerów samolotu nie został odnaleziony.

Katastrofa w Jugosławii

Białogród. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zatonął na Sawie statek z ładunkiem drzewa i kukurydzy. W katastrofie zginęła załoga, składająca się z pięciu osób. Jedynym świadkiem nieszczęścia był rybak, który podał, iż berlinka zatonęła w odległości mniej więcej 8 km od miasta Bosn.-Racza. Widział statek do połowy zanurzony w wodzie, jak szybko poszedł na dno. O załodze brak wieści. Przypuszczalnie wszyscy znajdowali się w chwili katastrofy pod pokładem.

Czerwone milicje Barcelony

odmówiły udania się na front

Berlin. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Perpignan: Rada ministrów w Barcelonie postanowiła wysłać wszystkie milicje, znajdujące się w katalońskiej stolicy, na front Teruelu. Pułki odmówiły jednak posłuszeństwa, oświadczając, że nie mają ochoty poświęcać się napróżno.

Prasa donosi, że do Perpignan przybyło wielu zagranicznych milicjantów, którzy potajemnie przekroczyli granicę, prowadzeni przez górskich przewodników.

Rewolucja w Kartagenie stłumiona przez oddziały międzynarodowe.

Salamanka. Według otrzymanych tutaj wiadomości, w związku z klęską czerwonych pod Teruelem zaznaczył się silny rozdźwięk między anarcho-syndykalistami, a komunistami.

Opozycja domaga się ustąpienia czerwonego rządu, który ponosi odpowiedzialność za klęskę.

Komunistów wezwano do przeciwstawienia się „gwałtownym działaniom anarchistów". Czerwone stacje radiowe wzywają ludność do poparcia rządu.

W Barcelonie i Walencji utworzono przyboczną gwardię dla ochrony czerwonych władców.

W Kartaginie wybuchła rewolucja, która jednak została natychmiast stłumiona przy pomocy milicjantów zagranicznych.

Milicjanci przechodzą na stronę narodowców pod Teruelem.

Teruel. Oddziały powstańcze w dalszym ciągu zbierają broń i amunicję, porzuconą przez nieprzyjaciela. Wykryto skład, zawierający 86 skrzyń materiałów wybuchowych.

Na wszystkich frontach liczba milicjantów, przechodzących na stronę powstańczą w ostatnich dniach wzrosła bardzo poważnie.

Cenna relikwia Teruelu znikła bez śladu

Prasa paryska donosi z Teruelu, że z sali obrad kapituły miejscowej katedry znikła bez śladu cenna relikwia, mianowicie zabalsamowana głowa b. biskupa Teruelu, Jir Sannez Mauroz, przechowywana tam od 500 lat.

Biskup Teruelu i Balearów, Mauroz, został w roku 1425 wybrany na papieża, lecz wyboru tego nie przyjął, aby pozostać w swojej diecezji. Po zgonie jego, ciało jego i oddzielnie głowa zostały zabalsamowane, a głowa, umieszczona w cennej urnie renesansowej, spoczywała w katedrze od 16-go wieku.

Obecnie po zajęciu Teruelu przez wojska gen. Franco przedstawiciele duchowieństwa, którzy powrócili do Teruelu, stwierdzili brak relikwii.

Sprawozdawcy donoszą z Teruelu, że wre tam gorączkowa praca nad przywróceniem normalnego życia w mieście. Mieszkańcy, którzy schronili się w okoliczne góry, obecnie powracają do miasta. Wszędzie w zniszczonych i zdemolowanych domostwach znajdują się trupy. W jednym z urzędów natrafiono na ciała pięciu wytwornie ubranych mężczyzn z przestrzelonemi skroniami, obok których leżały pistolety. Przypuszczalnie byli to komisarze polityczni, którzy w obliczu klęski czerwonych zdecydowali się popełnić samobójstwo.

Nowe nadzwyczajne pełnomocnictwa

dla komisarza angielskiego w Palestynie

Londyn. W Jerozolimie wydane zostało rozporządzenie, nadające wysokiemu komisarzowi nowe nadzwyczajne pełnomocnictwa. Na mocy tego rozporządzenia wysoki komisarz ma prawo natychmiastowego zwalniania ze służby każdego urzędnika lub funkcjonariusza administracji rządowej, oraz instytucyj samorządowych i publicznych w Palestynie, który został internowany w obozie koncentracyjnym lub zesłany z kraju za działalność wywrotową.

Rozporządzenie to jest o tyle doniosłe, że umożliwia automatyczne zwolnienie urzędników Arabów, udzielających poparcia terorystom. Dotychczas deportowano dwóch wyższych dygnitarzy arabskich, a mianowicie burmistrza Jerozolimy Husseina Khalidi oraz jego kuzyna Rasema al Khalidi, inspektora związku arabskich spółdzielni w Palestynie. Obaj zostaną niewątpliwie zwolnieni ze swych urzędów, które dotychczas nominalnie piastowali.

Zgon generała Maxymowicz-Raczyńskiego

W piątek zmarł nagle w Berlinie dowódca polskiej broni pancernej gen. Maxymowicz-Raczyński, bawiący w stolicy Rzeszy z wycieczką na wystawę samochodową. Na zdjęciu — podobizna zmarłego generała.

×

Berlin. W sobotę odbyło się w Berlinie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. generała brygady Włodzimierza Maxymowicza-Raczyńskiego, który zmarł nagle w stolicy Rzeszy.

Do kaplicy cmentarnej w Schoenebergu przybyli attaché wojskowy i lotniczy Rzplitej ppłk. dypl. Szymański ze swym zastępcę mjr. dypl. Steblikiem, członkowie ambasady Rzplitej z charge d'affaires, radcą Lubomirskim, przedstawiciele wszystkich placówek polskich w Berlinie, liczna kolonia polska i uczestnicy wycieczki oficerskiej, która przybyła do Berlina na wystawę samochodową. Z ramienia niemieckich władz wojskowych obecny był komendant m. Berlina, gen. Seifert. Przed kaplicą ustawiła się kompania honorowa armii niemieckiej z orkiestrą.

Trumna ze zwłokami ś. p. gen. Maxymowicza-Raczyńskiego, okryta sztandarem o polskich barwach narodowych, stała wśród mnóstwa kwiatów. Po nabożeństwie przy wynoszeniu trumny z kościoła kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała marsza żałobnego. Trumnę umieszczono w samochodzie, który odjechał następnie w kierunku granicy niemiecko-polskiej. Zwłokom to warzyszyli do granicy polskiej attaché wojskowy, ppłk. Szymański i jego zastępca mjr. Steblik.



Generał Maxymowicz-Raczyński.

Sensacyjne oskarżenie

Rzym. Niezwykłą wiadomość przynosi na naczelnem miejscu „Giornale d'Italia". Oto korespondent tego pisma twierdzi, że prezydent Czecho-Słowacji, Benesz, wyraził się niedawno do jednego z dyplomatów zagranicznych, że od roku 1923 wielokrotnie doradzał zgładzić Mussoliniego.

„Każdy zna — pisze w komentarzach do tej sensacyjnej depeszy, datowanej z Wiednia, dziennik włoski — bezwzględnie wrogie nastawienie p. Benesza wobec faszyzmu i jego czołowych reprezentantów, jak również solidarność tegoż pana Benesza z owemi ciemnemi kołami, które wypowiedziały wojnę faszyzmowi i prowadzą ją najzupełniej bezwzględnie.

Historia pełna dramatyzmu ubiegłego roku uczy nas, że teror stał się prawdziwą metodą polityczną, która wspiera jak ciemny niewidzialny cień akcje polityki lewicowej, która coraz bardziej zarówno pod względem ideologicznym, jak i praktycznym opanowywana zostaje przez ZSRR."

W ustępach końcowych „Giornale d'Italia" zapytuje, czy nie należałoby w związku z niesłychanem powiedzeniem Benesza spowodować włoskiego demarche w Pradze.

Powyższa wiadomość nabiera specjalnej wagi, jeżeli uwzględni się oficjalny charakter „Giornale d'Italia".

Przed wielkim kongresem eucharystycznym w Budapeszcie

300 książąt kościoła i 200 000 wiernych zgłosiło przybycie na Kongres.

Stolicę Węgier, Budapeszt, czeka nielada zadanie turystyczno-gospodarcze: przyjęcie uczestników Światowego Kongresu Eucharystycznego, który roz pocznie się 25 maja br. Na kongres ten bowiem przybędą setki tysięcy wiernych i setki dygnitarzy kościelnych z całego świata. Prócz Kongresu Eucharystycznego przywiedzie do Budapesztu rzesze wiernych jubileusz prastarej świątyni św. Szczepana. To też biura organizacyjne Kongresu przypominają gorączkową pracą raczej sztab wojenny.

Ciekawym, głównie dziennikarzom, pokazuje się w dyrekcji komisji przygotowań gotowy projekt ołtarza, który stanie na Placu Bohaterów. Będzie to imponująca budowla w stylu barokowym, która zmieści ponad 300 księży Kościoła podczas głównych nabożeństw.

W oddziale zagranicznych gotowe są już pisma propagandowe dla zagranicy. Zaproszenia na kongres otrzymały wszystkie kraje świata, w których urzędują stale komisje, werbujące wiernych na uroczystości budapeszteńskie w językach krajowych. Prześladowany w niektórych państwach katolicyzm **zmobilizował się z zapałem godnym wzniosłej sprawy** i z przemyśleniem, wynikającem z rutyny osób, którym poruczono pieczę nad poszczególnemi działami. Tak np. komitet, złożony z wybitnych arystokratek węgierskich zapewnił sobie już dostateczną ilość taksówek na dni uroczystych obchodów, a dla dygnitarzy kościelnych odpowiednią ilość luksusowych samochodów prywatnych. O kwatery stara się doświadczony w tym dziale organizacji płk. Franciszek Farkas, znany ze swej sprawności, którą okazał w zaopatrywaniu w kwatery przyjezdnych podczas jamboree światowego skautingu na Węgrzech. Jego staraniom będzie zawdzięczało pomieszczenie ponad 200.000 przyjezdnych z całego świata, katolików rozmaitych ras i kultur.

Program uroczystości obejmuje otwarcie Kongresu 25 maja, podczas którego **legat papieski będzie celebrował Mszę św.** na Placu Bohaterów w obecności kilkusettysięcznego tłumu wiernych. 26 maju odbędzie się Msza św. dla młodzieży, 27 dla honwedów. 28 maja będzie celebrował Mszę św. arcybiskup Aten w bazylice kościoła greckiego. Odbędzie się także Msza św. o północy dla wszystkich mężczyzn ze wspólną Komunją, podczas której ponad 300 duchownych będzie podawało wiernym św. Sakrament.

W hali przemysłu odbędą się **trzy wielkie zgromadzenia,** tak zwane assamblees generales, podczas których jeden mówca będzie rozwijał myśl eucharystyczną w języku węgierskim, jego zastępcy będą dla swoich grup przemawiali w językach danych narodowości. Przewidziany jest także hołd literatury dla św. Eucharystji, w którym wezmą udział najwybitniejsi literaci świata. Cały świat katolicki zapewnił duchownych, organizujących kongres w Budapeszcie, że w chwili przyjęcia Komunji św. miljony katolików przystąpią równocześnie do Stołu Pańskiego w rozmaitych krajach.

Straszliwe represje angielskie

wobec Arabów w Palestynie.

Paryż. Z Jerozolimy donoszą, że Związek Kobiet Arabskich dla Obrony Praw Palestyny, po dwuch protestach złożonych na ręce Wysokiego Komisarza angielskiego, zamierza obecnie rozesłać do wszystkich organizacyj muzułmańskich memoriał o warunkach, w jakich żyje ludność palestyńska.

Według danych Związku za okres od jesieni ub. r. z górą 150 000 osób poddanych było rewizji i zatrzymaniu (często całymi osadami), w tym ok. 7600 aresztowanych na czas ponad jeden miesiąc. Ilość powieszonych i zmarłych w więzieniu wynosi już 17-cie. Ponad 100 domów zostało zburzonych przez ekspedycje karne lub runęło przy burzeniu domów sąsiednich. Wielka ilość pól i ogrodów leży odłogiem z powodu uwięzienia gospodarzy lub kolektywnych kontrybucyj nakładanych przez władze, a na pokrycie których palicja i wojsko ściąga pieniądze w gotówce, zabiera bydło i wszelki dobytek.

Olbrzymi pożar

Tokio. Pat. Wielki pożar w Kagoshima zniszczył doszczętnie 300 domów. Pożar rozpoczął się w chwili, gdy w mieście zarządzono alarm przeciw lotniczy wobec rzekomego zbliżania się eskadry samolotów bombowych chińskich. W gaszeniu pożaru wzięły udział oddziały obrony przeciwlotniczej.

Zgoda na angielski projekt

Londyn. Niemcy poszły śladem Italii i zgodziły się dzisiaj na angielską formułę wycofania ochotników z Hiszpanii. Tem samem należałoby oczekiwać z początkiem marca przyznania praw strony walczącej gen. Franco przez Anglię.

W Londynie wskazuje się, że marsz nacjonalistów od Teruelu w stronę wybrzeża morza Śródziemnego jest groźny dla rządowców i możliwość przyznania pomocy gen. Franco przez Anglię wywołała przygnębiające wrażenie dla czerwonych. Nacjonaliści zajęli ostatnio około 500 km. kw. terenu i wzięli do niewoli 16 000 jeńców.

Jak się zabawia „złota młodzież" w Londynie

Londyn. Cała prasa angielska została ostatnio poruszona wiadomością o porwaniu pewnej młodej panienki z arystokracji przez eleganckich młodzieńców z kół „złotej młodzieży" londyńskiej, którzy, uprowadziwszy dziewczynę w aucie, zdarli z niej suknię i zmusili do jazdy nago ulicami stolicy. Skandaliczne zachowanie się tych „gentlemenów" z najlepszego towarzystwa brytyjskiego omawia na łamach tygodnika „Catholic Herald" hrabina Denbigh.

Od dłuższego już czasu w t. zw. „lepszych" sferach angielskich daje się zauważyć — pisze hrabina — okropne rozluźnienie obyczajów. W dużym stopniu winne są temu kobiety które prowokują mężczyzn w niemoralnych kostiumach plażowych i balowych i zachowują się w sposób bezczelny i obrażający uczucia przyzwoitości. Nie można się dziwić, że podchmieleni młodzi ludzie ośmielają sie wobec tego pozbawić pannę resztek tego minimalnego odzienia, jakim się dziś kobiety okrywają na zabawach. Hrabina Denbigh kończy swój artykuł apelem do wszystkich kobiet Anglii, by powróciły do przyzwoitego stroju.

Bunt Azji przeciw białemu człowiekowi

Korespondent azjatycki dziennika „Die Stunde" Karol v. Wiegand opisuje na łamach tego pisma wrażenia z podróży po Azji, stwierdzając, że **wszędzie, od Palestyny poprzez Persję, Indje i Siam, daje się zauważyć zaostrzenie nastrojów wobec rządów białego człowieka.** Dowody nienawiści Arabów wobec rządów europejskich są już chyba znane. Nie ulega wątpliwości, że Arabowie nie życzą sobie w Palestynie ani żydów, ani Anglików. **Nienawiść do Anglii rozciąga się na cały świat mahometański bliskiego i Dalekiego Wschodu.**

Samoloty angielskie patrolują bezustannie nad 800 km. przewodem naftowym w Mossulu do Haify, czuwając nad bezpieczeństwem przewodu, zagrożonym przez Arabów. Wprawdzie Irak jest niezależny, lecz w kraju stacjonuje wiele eskadr bombowców, co wywołuje wśród ludności arabskiej **odruchy nienawiści.**

Nienawidzą i podejrzewają Anglików Persowie, a angielska linia lotnicza natrafiała na takie szykany, że Anglicy musieli z niej zrezygnować. Niezadowolenie graniczące z buntem daje się zauważyć w rozmowie z każdym Hindusem, mimo że Anglia panowała nad Indiami ponad 150 lat. Gdyby Indie mogły jakimś cudem uwolnić się od fantastycznej nędzy i uzyskały szybciej jedność i samopoczucie narodowe, przezwyciężając kastowość, panowanie Anglii byłoby niewątpliwie zachwiane.

Silne prądy antybrytyjskie przenikają także Siam. Przyznają to nawet Anglicy, lecz przeważnie przypisują to propagandzie japońskiej.

Toteż autor korespondencji streszcza wrażenia ze swojej podróży uwagą, że wszystko wskazuje na **upadek wpływu rasy białej na Wschodzie.**

Gdyby jednak Europejczycy i Amerykanie potrafili przeobrazić się z „panów" w „bliźnich", mogliby przedłużyć w tym charakterze korzystny dla siebie stosunek do Azjatów na długie lata.

Był kupcem i bandytą

Policja francuska, która od 10 lat poszukiwała w południowej Francji groźnego bandyty, mającego na sumieniu 300 kradzieży i innych przestępstw, zdołała teraz dopiero ustalić jego tożsamość. Stwierdzono mianowicie, że owym groźnym bandytą był 27-letni Włoch Saccarotti.

Człowiek ten uchodził w Grenoble za uczciwego kupca i cieszył się powszechnym szacunkiem, a tymczasem równocześnie był w Marsylii hersztem międzynarodowej bandy rabusiów. Policji nie udało się dotąd schwytać Saccarottiego.

11-letnia matka

Czerniowce. Prasa donosi, że w m. Megigea 11-letnia dziewczynka, Maria Radu-Bucur, powiła niemowlę, płci męskiej. Zarówno młodociana matka, jak i dziecko czują się dobrze.

Człowiek, który ma na sumieniu

życie trzech kobiet.

Policji z Linzu udało się dzięki niestrudzonej energii i pracy położyć kres zbrodniczym praktykom pewnego mężczyzny, podejrzanego o zabicie trzech kobiet. Osobnikiem tym jest b. kierownik poczty Mateusz Kindlberger, karany już poprzednio za zamordowanie żony.

W dniu 8 bm. w miejscowości Aschach nad Dunajem znaleziono zwłoki 42-letniej Anny Fleischer. Zwłoki nieszczęsnej kobiety wisiały na klamce drzwi w jej własnej willi. — Przypuszczano początkowo, że Anna Fleischer, która żyła w dziwacznem odosobnieniu, popełniła samobójstwo. Policja, chcąc ustalić ewentualne przyczyny rozpaczliwego kroku samobójczyni, poczyniła sensacyjne odkrycia.

Oto ustalono, że Anna Fleischer nie wiodła jednak życia tak samotnego, jak się to na pozór zdawało. Miała ona przyjaciela, którego nikt nie znał osobiście i którego nazwisko było nieznane. Policja idąc „po nitce do kłębka", zdołała jednak ustalić, że owym tajemniczym przyjacielem domniemanej samobójczyni był właśnie Mateusz Kindlberger.

Jeszcze w r. 1927 Kindlberger skazany został przez sąd przysięgłych w Feldkirchen na 12 lat ciężkiego więzienia za zastrzelenie własnej żony. Po 8-miu latach wypuszczono go warunkowo z więzienia. Kindlberger udał się wówczas do Linzu, gdzie począł „polować" na znajomości z różnemi zamożnemi kobietami. Jedna z kobiet, z którą Kindlberger nawiązał bliższe stosunki, popełniła po pewnym czasie samobójstwo.

Pewnego dnia Kindlberger poznał Annę Fleischer. — Sprytnie wyłudził od niej wszystkie oszczędności w kwocie kilku tysięcy szylingów. Z chwilą, gdy Anna Fleischer nie posiadała już żadnej gotówki, Kindlberger zerwał z nią wszelkie stosunki. Gdy przed dwoma tygodniami znaleziono zwłoki Anny Fleischer w jej mieszkaniu, przypuszczano, że kobieta ta, doznawszy wielu rozczarowań w swem życiu, z rozpaczy dobrowolnie targnęła się na swe życie. Później jednak wyszła na jaw prawdziwa przyczyna jej zgonu. Kindlbergera aresztowano i odstawiono do sądu krajowego w Linzu. Śledztwo w sensacyjnej tej sprawie jest w toku.

KRONIKA

Kalendarz dnia

1 Marzec — **Wtorek**

Albina b. Leona m. Antoniny
Słowiański: Budzisława.
Słońca wsch. 6.24, zach. 17.14.
Księżyca wsch. 5.35, zach. 16.46.

Kronika historyczna:

1634. Smoleńsk poddaje się Władysławowi IV.
1871. Armia niemiecka wkracza do Paryża.
1905. Japonia zwycięża Rosję pod Mugdenem.

Przysłowia ludowe:

Pierwszy dzień mroźnego marca
Już dusi młodego i starca.

Ciekawe wiadomości:

Pijawka może głodować cały rok, przed tym jednak musi wypić krew, równą jej wadze w 5-krotnej ilości.

Rady praktyczne:

Benzyny nie używać nigdy w pobliżu płomieni lub żaru. Dobrze jest otworzyć okna.

Złote myśli:

Kto mieczem wojuje — ten od miecza też ginie.
Apokalipsa R. XXIII w. 10.

Wierzymy w Boga. Wyznajemy Wiarę Ojców niezmiennie i ciągle, jak przodkowie i praprzodkowie... Wyznajemy mocno, że tak samo przez nas przyszłe pokolenia wierzyć będą. Dalekie, odległe... Wierzymy, że na dobrej, że na słusznej jesteśmy drodze.

— **Gipsowo** (Wieps). Jan H. z Gipsowa skupywał w powiecie od gospodarzy jajka i masło, które sprzedawał w mieście. Pewnego dnia został przez policję zatrzymany na dworcu. Towar mu odebrano. Skonfiskowano razem 650 jaj i kilkanaście funtów masła. H. nie miał zezwolenia na uprawianie handlu. Stanął on w tych dniach przed sądem i został skazany na 100 mk. grzywny.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Kwidzyn** (Marienwerder). W pewnym mieszkaniu przy ulicy Köhlstr. miała miejsce straszna tragedia. Dwoje dzieci rodziny Karohl otruło się gazami, ulatniającymi się z pieca. Rodzice napalili w piecu, położyli dzieci spać i poszli do miasta. Gdy wrócili, dzieci już nie żyły.

— **Stary Targ** (Altmark). Do składu kupca Weissa włamał się nocną porą złodziej. Rozbiwszy okno, dostał się do wnętrza. Kupiec obudził się i gdy schodził do składu, złodziej uciekł, zabrawszy kilka par rękawiczek.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsburg). W jednym z tutejszych lokali powstała bójka między gośćmi, w toku której jeden z uczestników bójki został ciężko poraniony.

— **Szczytno** (Ortelsburg). Na szosie Szczytno-Wielbark zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Skutkiem ślizgawicy zarzucił pewien motocykl. Tak kierowca motocyklu jakoteż jego towarzysz doznali ciężkich okaleczeń głowy. Rannych odwieziono do szpitala, pochodzą oni z Szczytna i nazywają się Werner Lux i Ryszard Ludwig.

— **Margrabowa** (Treuburg). Właściciel młyna Koniecko, jadąc samochodem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Ciężko ranny został przy tym jego 15-letni syn, którego musiano odwieźć do szpitala.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Onegdaj zdarzyła się na szosie Frydlądzkiej ciężka katastrofa komunikacyjna, która pociągnęła za sobą śmierć 5-letniego dziecka.

Okoliczności tragicznego zdarzenia są następujące. Kiedy omnibus miejski, jadący w kierunku Stawnicy znajdował się w pobliżu tartaku Dittmara, wybiegła nagle z za jadącej furmanki 5-letnia córeczka robotnika Roberta Vogta z Złotowa i wpadła wprost pod samochód. Kierowca usiłował auto zatrzymać na miejscu, było już jednak za późno, gdyż dziecko pochwycone zostało przez przednie koło. Z ciężkimi ranami na głowie (podwójne złamanie karku), trzeba je było odstawić do lecznicy, gdzie w kilka godzin potem zmarło. Dochodzenia policyjne wykazały, że kierowca omnibusu winy nie ponosi.

Z DALSZYCH STRON

— **Berlin.** Zgłoszenia na Kongres Polaków w Niemczech napływają w coraz to większej liczbie. Dokoła spraw Kongresu w Berlinie dnia 6 marca 1938 obraca się główne zainteresowanie rodaków we wszystkich ośrodkach polskich w Niemczech.

— **Berlin.** Thilo von Trotha, dramaturg niemiecki, zginął w wypadku samochodowym w powrotnej drodze z premiery swej nowej sztuki „Gudrun" wystawionej w Schleswig. von Trotha był jednym z najbliższych współpracowników Alfreda Rosenberga, a w partyjnym urzędzie spraw zagranicznych był szefem sekcji nordyckiej.

List do Kuby!

Szanowny Dyplomato p. Kubo
z pod Wartemborka.

Że pon Redaktór mój list z podróży, gdzieś w papierach zagubił, to zielgo szkoda bez to człoziek i tak ni mo ziele ochoty do psisanio, a i bziałka jojtuje że psieniądze traca. Aleć te baby to zawsze majó za co jojcić. To jusz babsko robota. A teraz sprobuja Ci ten rejzeberycht jeszcze raz napisać to co my jeszcze w pamięci zostało, gdyż odpisów sobie nie zostawiam bo zajmuje my to za wiele czasu.

Oto ów rejzeberycht: Jadąc w niedziele dnia 16. I. 1938 autobusem do Olsztyna na Sejmik Zw. Pol. w N. słyszałem tako rozmowa dwóch Niemców. Jeden znich; mniejsze co on ma za beruf, a drugi, to w nebenberuf, jest Fensterdekoratór. (Jak się będziesz p. Kubo żenił, to on Ci ładnie okna ustroji — gnojem.) Pierwszy: „Heute ist der Autobus stark besetzt." Na co drugi „Fensterdekorator" „Heute ist doch Feiertag in Allenstein". „Darum fährt auch heute der „Propagandaleiter". Nie wiem kogo tam on myślał. Boć mino Propagandaleiter, to się chyba Tobie należy. Boć ty mieszkasz pod Wartemborkiem, a myśmy jechali od Butryn czyli od strony Warszawy i Ciebie tam w autobusie nie było. Jakeśmy wjechali w Olsztynie w ulicę Warszawską, odezwał się ów Fensterdekorator „Jetzt sind wir in Warschau". Lecz bądź co bądź ten Sejmik, narobił troche wrzawy w obozie naszych najserdeczniejszych. Lecz trzeba im to przyznać że mają dobrze zorganyzowany Nachrichtdienst. Bo za kilka dni mieli Adjutanty czy Meldegängry od B. D. O. sprawozdanie z przebiegu Sejmiku; wzięte z „Gazety Olsztyńskiej".

Lecz w komentarzu pocieszali się, że zorówno w Kościele, jak i na sali było wiele którzy tam z ciekawości przybyli: Ale w kościele było wszystko po polsku. Na sali wszystkie przemówienia po polsku! A B. D. O. mówi że połową była tam Niemców. Więc byli by to dziwni „Niemcy" którzy znają język polski; nietylko gwarę warmijską, ale i język literacki. Gdziesz się więc Ci „Niemcy" mogli po polsku nauczyć? Szkoły polskie mamy dopiero od roku 1929.

Czyli B. D. O. przyznaje, że tu na Warmiji i Mazurach mieszkają Polacy. Ten komunikat, zapewnie w Ostlandzkie się nie ukaże, bo B. D. O. nie chce się blamierować.

O przebiegu samego Sejmiku nie będę pisał gdyż opisałem to już w pierwszym liście. Lecz mówię tylko tyle: Warto było na Sejmik jechać!

Kropidłowski.

5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

17. Ziehungstag — 26. Februar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

4 Gewinne zu 10000 RM. 144959 226819
6 Gewinne zu 5000 RM. 121023 265196 282741
16 Gewinne zu 3000 RM. 21956 49680 58766 159222 231365 247344 248531 320270
10 Gewinne zu 2000 RM. 19852 57450 100368 338497 397977
48 Gewinne zu 1000 RM. 3304 31717 57436 84951 91736 127092 133958 158719 184292 203374 227098 252719 260196 261005 264504 277023 307469 315016 327356 337246 342443 346795 354283 381729
100 Gewinne zu 500 RM. 4137 13075 29360 35446 36692 45193 45941 64756 65714 70577 74757 75458 82264 88319 88500 105193 133797 154956 156830 159978 160013 162709 166416 169947 174630 176108 182341 189418 210944 228053 228693 231892 257672 278758 278875 284031 287125 292774 294337 296632 307874 311469 315566 331225 357171 357313 358655 364199 365504 393412

214 Gewinne zu 300 RM. 2150 3932 5241 21247 22884 25066 28720 33172 36033 42424 54583 55696 62556 64403 71889 79953 91053 94385 108955 110687 112886 114473 115416 125886 134653 137082 149199 152272 153889 158948 159069 160273 163296 164540 165859 167222 175318 178133 180385 181281 181977 187345 189963 192907 194478 197155 198875 200155 203976 208708 209191 214067 217082 222118 222202 222857 226217 228567 230674 233116 234944 237722 241434 243187 244303 254443 254942 262467 264914 266808 267886 270350 270856 271104 276308 277425 283085 287648 290016 300147 305198 305281 305930 312783 320616 322683 326126 331729 332389 343555 348605 352721 355498 359319 362738 366878 366997 367084 374313 375496 378837 387379 388595 390922 391251 395328 397274

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 30000 RM. 150640
2 Gewinne zu 10000 RM. 227150
4 Gewinne zu 5000 RM. 186824 240111
2 Gewinne zu 3000 RM. 166215
12 Gewinne zu 2000 RM. 75375 170208 218874 273913 324458 391284
46 Gewinne zu 1000 RM. 8384 34822 54703 69894 118946 171836 199952 208556 220448 227690 238372 256525 263916 265224 277961 311437 337586 339753 345237 352269 368287 369022 397624
72 Gewinne zu 500 RM. 6235 16703 19588 20012 57028 58108 77941 83742 89020 100345 136735 165226 191699 195957 217908 218357 223128 232271 259888 264750 265856 280875 282496 285209 288830 297673 305230 313128 339040 339717 349231 353630 364082 372643 374253 381615

162 Gewinne zu 300 RM. 1977 4133 8476 14889 20215 28103 36582 39320 41602 45444 46136 49661 55799 67601 81444 96507 97801 99290 101322 105252 113031 113687 115078 116702 117301 119561 119714 121335 123011 124520 125100 126272 130641 136228 148386 150282 154471 165411 172012 179273 182753 187252 190246 194154 200282 202507 203564 205035 209707 214357 219272 220369 223725 224413 232941 249544 254372 260924 267318 268518 269230 269574 276322 276950 278646 282368 294626 298220 311573 320321 821977 332788 339357 344832 345492 346939 363896 365982 379248 379941 387243

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 2 zu je 75000, 4 zu je 50000, 2 zu je 30000, 10 zu je 20000, 40 zu je 10000, 74 zu je 5000, 148 zu je 3000, 464 zu je 2000, 1158 zu je 1000, 2038 zu je 500, 4134 zu je 300, 97922 zu je 150 RM.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 2 marca 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** Chwilka pytań — audycja dla dzieci. **16.00** Skrzynka językowa. **16.15** Muzyka rozrywkowa. **16.50** Pogadanka aktualna. **17.00** KOP śladami zagończyków — odczyt. **17.15** Koncert solistów. **17.50** Nasze serce i płuca — pogadanka. **18.00** Wiadomości sportowe. **18.10** Pieśni chóralne (płyty). **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Grzech" — scena z „Olaf syn Auduna na Hestwiken". **19.20** Kilka polskich pieśni. **19.35** „Samotność dziecka" — gawęda. **19.50** Pogadanka aktualna. **20.00** Utwory wokalne (płyty). **20.45** Dziennik wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Koncert chopinowski. **21.45** Dialog prof. Manfreda Kridla i Teodora Bujnickiego p. t. „Rozmowa o poezji epickiej" (z Wilna). **22.00** Wieczorne nastroje — koncert. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

13.00 Skrzynka rolnicza. **13.10** Koncert życzeń. **14.00** Wiadomości z Pomorza i parę informacyj. **14.10** Muzyka popularna. **18.22** Muzyka dawna. **20.00** Bydgoszcz na naszej fali. **23.00** Płyty.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Udział Polski w konferencjach
Wyższych Studiów Naukowych

WARSZAWA. W dniu 17 bm. odbył się pod przewodnictwem min. Bertoniego, Zjazd Centralnego Komitetu Polskich Instytucyj Nauk Politycznych, poświęcony omówieniu udziału polskiego w konferencjach Wyższych Studiów Naukowych w roku 1938—39. Na zjazd przybyli profesorowie Prawa Międzynarodowego ze Lwowa, Wilna, Lublina, Poznania i Warszawy. Obecni byli również przedstawiciele czynników rządowych.

Nauka polska o badaniu zagadnień międzynarodowych odgrywa na terenie międzynarodowym wybitną rolę i zajmuje czołowe miejsce w Europie. Komitet Polski został wyróżniony zaproszeniem do Komitetu Wykonawczego konferencyj Wyższych Studiów Międzynarodowych, a prof. Ehrlich przewodniczył dwukrotnie zjazdom międzynarodowym, poświęconym tym zagadnieniom w Londynie i Madrycie.

Najbliższa konferencja międzynarodowa poświęcona będzie sprawie nauczania zagadnień międzynarodowych. Komitet Polski wystąpi z referatami prof. Winiarskiego, Komarnickiego, Derynga i in. Konferencja poświęcona będzie badaniom naukowym zagadnień tak aktualnych w dobie obecnej, jak sprawa wzajemnej zależności między polityką ekonomiczną i pokojem. Będzie ona stanowiła zakończenie trzyletnich studiów, przeprowadzanych w kilkunastu państwach na tematy surowców, emigracji, rynków zbytu i kolonii. Oświetlenie tych zagadnień z kilkunastu różnych punktów widzenia uwydatniło wielką doniosłość problemów gospodarczych dla rozwoju stosunków międzynarodowych i ich nierozerwalny związek z zagadnieniem pokoju. Nic dziwnego, że do konferencji w roku 1939, która odbędzie się w Londynie, koło międzynarodowe przywiązuje dużą wagę.

Uznanie zagranicy dla koncertów polskiego radia

Koncerty Polskiego Radia cieszą się coraz większym powodzeniem za granicą; zarówno program jak i wykonawcy audycji zdobywają sobie coraz większą popularność wśród obcych słuchaczy.

Ostatnio Polskie Radio nadało cztery koncerty zagranicę:

W dn. 8 lutego koncert zatytułowany „Z tańcem i pieśnią przez Polskę“, złożony z utworów ludowych wzięło do swego programu pięć państw: 9 stacyj włoskich — Mediolan, Turyn, Genua, Triest, Bolonia, Rzym, Florencja, Bolzano i Neapol; stacje niemieckie: Deutschlandsender, stacje francuskie: Paris P. T. T., Ryga, Praga II i Szwecja.

W dniu 9 lutego Deutschlandsender transmitował z Polski również koncert rozrywkowy, nagrywając go na płyty.

W dniu 16 lutego o godz. 23,00 w programie Warszawa II zorganizowany został koncert, w którym wystąpili ulubieńcy radiosłuchaczy: P. Brzezińska, M. Karwowska. M. Fogg, J. Popławski, Chór Dana, oraz Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego. Koncert ten nadawały dla swych słuchaczy rozgłośnie Deutschlandsender.

Poza audycjami rozrywkowymi transmitowały Niemcy koncert chopinowski w dniu 16 lutego w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego. Rozgłośnia w Monachium nagrywała audycję na płyty, aby w dogodnych godzinach umieścić ją w swoim programie, zaś rozgłośnie we Frankfurcie i Królewcu transmitowały go bezpośrednio na antenę.

Koncert „Z pieśnią i tańcem przez Polskę“ spotkał się z wielkim uznaniem zagranicy, o czym świadczą listy, nadesłane do Polskiego Radia przez rozgłośnie, które transmitowały tę audycję. Listy te stwierdzają, że koncert wypadł doskonale pod względem artystycznym i technicznym, a program był ciekawy i zdobył uznanie radiosłuchaczy.

Nadeszły również listy od słuchaczy zagranicznych. Jeden z nich pisany przez p. Vinzenzo Gibelli z Mediolanu podajemy dla przykładu: „Miałem przyjemność słuchać transmisji piosenek polskich i mogłem ocenić wartość artystów oraz piękno utworów muzycznych. Wyrażając życzenie znajomych, którzy razem ze mną mieli szczęście słuchać tej audycji, pozwalam sobie prosić Polskie Radio, aby można było w przyszłości powtórzyć ten koncert lub nadać inny o tym samym charakterze:“

Nowa stolica Chin

Charakteryzując obecną sytuację wojenną na Dalekim Wschodzie, korespondent „United Press“ w relacji nadesłanej z Szanghaju omawia doniosłość przeniesienie siedziby kierownictwa państwowego Chin do stolicy prowincji Szeszuan, Czungkingu. Translokacja ta przewidziana była jeszcze za czasów pokoju na wypadek konfliktu zbrojnego z Japonią i zagrożenia Nankinu. Wielokrotnie w dziejach Chin podczas okresów klęskowych prowincja Szeszuan służyła za schronienie cesarzom i wodzom, którzy przygotowywali tam odwet lub po prostu czekali na odmianę losów. Jeden z mędrców chińskich powiedział: „Nasi wielcy ludzie rozumieli doniosłość Szeszuanu, polegającą na tym, że duch może tam odpocząć, przeobrazić się, wzmocnić i przygotować się na nowo do wielkich zadań.“

Pieśni ludowe nazywają Szeszuan najszczęśliwszym krajem świata ze względu na idealny klimat i wspaniałą urodzajność tej ziemi, gdzie zbiory odbywają się trzy razy rocznie. Jest to najgęściej zaludniona prowincja Chin (53 milionny mieszkańców na przestrzeni 218.533 mil kw.). Niezmiernie łagodna zima trwa tam tylko dwa miesiące. Nigdy nie ma suszy ani nadmiernych opadów. Wysokie pasma górskie chronią kraj zarówno od fal mroźnych, idących z Azji środkowej na zachód, jak od upałów tropikalnych nawiedzających sąsiednie prowincje Junan i Kweichau.

Obok Jang-tse-kiangu (Żółta Rzeka), użyźniają płaskowyż Szeszuanu cztery duże spławne rzeki: Czuen-kiang, Kalin-kiang, Tao-kiang i Min-kiang. Szeszua otoczony jest zewsząd łańcuchami górskimi o poetyckich nazwach: na wschodzie Górami Dźwięcznego Echa (Tear-szan), na południu Górami Złotego Buddy (Kiang-fo-szau), na zachodzie Górami Pieśni Buddyjskich (Ohmei-szan), na północy Górami Podniebnymi (Mo-tien-ling). Dzięki tym naturalnym ochronom najbardziej urodzajna prowincja Chin stanowiła w ciągu wieków ubiegłych niezdobytą twierdzę. Przy obecnej technice wojennej sytuacja przedstawia się oczywiście inaczej, jednak — jak pisze korespondent amerykański — „Chinczycy wierzą niezłomnie, że o Szeszuan muszą załamać się największe potęgi i że stamtąd przyjdzie wybawienie Chin“.

Po przeniesieniu rządu centralnego do Czungkingu zapadły decyzje, które na razie wpłynęły na podniesienie ducha ludności chińskiej i przysporzyły dużo kłopotów Japończykom. Postanowiono rozpętać wojnę ludową i przystąpiono do „uzbrajania mas“ w myśl żądań, wysuwanych przez czynniki komunistyczne. Marszałek Czang-Kai-Szek przez długi czas opierał się tym żądaniom, uważając, że „uzbrojenie mas“ może pociągnąć za sobą na dalszą metę katastrofalne następstwa dla Chin i zrujnować dzieło jedności narodowej.

Z chwilą upadku Nankinu grono wybitnych dowódców wypowiedziało się na rzecz postulatów komunistycznych. Marszałek Czang-Kai-Szek uległ wobec nacisku swych doradców. Powołano do życia w Czun-kingu ministerstwo organizacji mas. Zaczęto rozdawać broń i amunicję dziesiątkom tysięcy ochotników cywilnych. Wraz z walkami partyzanckimi rozwinęła się na szeroką skalę podziemna akcja terrorystyczne. Zgodnie z przewidywaniami Czang-Kai-Szeka kierownictwo tych wysiłków poczynań wymyka się z rąk naczelnego dowództwa wojskowego i centralnych władz państwowych. Coraz większą rolę odgrywają agenci komunistyczni. Poszczególni gubernatorowie samodzielnie organizują i prowadzą wojnę nieregularną.

Korespondent „United Press“ przytacza proklamację gubernatora Kwautungu, generała Wu-Te-Czen, który obwieścił, że w ciągu tygodnia 300 000 karabinów i ogromne ilości amunicji zostały rozdane między ludność na terenach podlegających jego władzy. Proklamacja kończyła się zapowiedzią, że niebawem „każda wioska chińska zmobilizowana będzie przeciw najeźdźcom“.

Zdaniem wielu fachowych obserwatorów cudzoziemskich „mobilizowanie wiosek“ w takich warunkach może jednak doprowadzić raczej do rozprzężenia Chin, niż do zwycięstwa nad Japonią.

Jubileusze epokowych wydarzeń 1938

W roku bież. świat odchodzić będzie szereg epokowych wydarzeń, z których wymienimy najdoskonalsze. 150 lat upływa od daty wybuchu krwawej rewolucji francuskiej. Francja przygotowuje olbrzymie uroczystości, nakręcając specjalny film, poświęcony dziejom rewolucji, a Paryż cieszy się, że dzień 14 lipca będzie obchodzony w tym roku niezwykle uroczyście.

125 lat mija od daty pamiętnej walki ludów pod Lipskiem, 125 lat od chwili, w której Europa wstrzymała zwycięski pochód Napoleona. 90 lat temu druga wielka rewolucja wstrząsnęła Europą. Przed 60-ciu laty austriacko-węgierska armia zajęła Bośnię i Hercogowinę, czym zapoczątkowała szereg wydarzeń, które aż do wybuchu wojny światowej wywierały swe piętno na politykę międzynarodową. 30 lat mija od chwili utraty niepodległości Bośni na rzecz Austrii. Komukolwiek wpadłyby do ręki gazety z owych dni, musiałby przypuszczać, że omylił się o 6 lat: mówiono w nich o grożącej wojnie, jak gdyby już był rok 1914-ty. Europa znajdowała się wówczas w przededniu wielkich wydarzeń, których wybuch przeciągnął się nieco.

1938 roku mija lat 20 od zawarcia pokoju.

Wszystkie wydarzenia, które obchodzone będą w 1938 roku, odegrały wielką rolę w dziejach ludzkości.

Dlaczego jesteśmy zazdrośni?

Można być zazdrosny o mnóstwo rzeczy. O bliskich lub obcych ludzi, o psa, okazującego przywiązanie do innych, o różne przedmioty, a nawet o oderwane pojęcia, idee lub twór imaginacji. Rozmaitość powodów zazdrości dowodzi, że więcej znaczy tu osoba zazdrośnika niż przedmiot, budzący zazdrość, która powstaje zwykle na podłożu niepewności. Człowiek zazdrości, ponieważ pragnie zrzucić odpowiedzialność za swoje czyny na kogoś lub na coś.

ZAZDROŚĆ Z MIŁOŚCI

Wyborem w miłości kierują, jak wszystkim w naszym kulturalnym środowisku, określone dążności. Można stwierdzić ich obecność w każdym ludzkim czynie. Zbadanie psychiki człowieka zazdrosnego stwierdzi przeważnie, że dany osobnik już w dzieciństwie doznawał uczucia upośledzenia, obawy zlekceważenia go przez innych. Okazuje się prawie zawsze, że ludzie zazdrosni, byli w dzieciństwie nie samodzielni, brakło im zdolności do ukształtowania sobie życia w sposób przyjemny i rozsądny.

KOBIETY SĄ PEWNIEJSZE SIEBIE

Jeszcze nie tak dawno dawały kobiety największy kontyngent zazdrosnych zakochanych. Od niedawna stosunek ten zaczął się zmieniać na korzyść mężczyzny. Główną przyczyną tej zmiany stanowi fakt, że kobiety, biorące już w ciągu jednej generacji udział w życiu społecznym, przebyły widocznie ogniową próbę usamodzielnienia i zdobyły większą pewność siebie we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając dziedziny wyboru towarzysza życia, w której pewna świadomość celu ogranicza łatwość rozczarowania. Nie mało wypłynęła na pewność siebie kobiety jej pomyślniejsza sytuacja materialna w porównaniu z mężczyzną, większa łatwość zdobycia pracy.

Problem bezrobocia nie przestaje być dla mężczyzny bardzo groźnym. Wciąż jeszcze wymaga się od niego, aby był żywicielem, obrońcą i głową rodziny. — Wychowawcze znaczenie żywego przykładu dominuje dotychczas. Tragiczną jest rola dorastającego chłopca, który naprożno szuka dla siebie wzoru i widzi żywiciela rodziny w matce lub siostrach.

ZAZROSNY MĄŻ

Uczucie upośledzenia, narastające przez długie lata w mężczyźnie, odbiera mu pewność siebie zarówno w miłości małżeństwie, jak i innych dziedzinach życia. Poczucie słabości budzi w nim przesadzoną obawę utraty towarzyszki i czyni go zazdrosnym. Wybór bez względu, czy kobietę, odbywa się zwykle w ten sposób, że pewność siebie jednego z partnerów stanowi rekompensatę słabości drugiego. Niepewny siebie osobnik ogląda się zawsze za wspólnikiem, w którym spodziewa się znaleźć oparcie. Jeden decyduje się na żonę, która zabezpieczy go materialnie, inny szuka żony, podziwianej przez mężczyzn, wybór taki bowiem krzepi jego zachwianą męską odwagę. Do takiego mężczyzny dadzą się zastosować słynne słowa Richarda Delimela:

— Cóż to musi być za mężczyzna, do którego może należeć taka kobieta!

FAŁSZYWY WYBÓR

Jest rzeczą jasną, że taki tendencyjny wybór nie zapewni trwałego szczęścia. Zazdrość jednego współmałżonka oddala go od drugiego miast zbliżyć. Podpora, na której chciano się oprzeć, poczyna chwiać się sama. Następują rozpaczliwe wysiłki, aby ratować sytuację. Miłość, która zazdrość czyniła ponętniejszą, ustępuje miejsca udręce, dokuczaniu, kończąc się czasami nawet tragicznie.

ZAZDROŚĆ ZAWODOWA

Zazdrość zawodowa, pomimo, że na pierwszy rzut oka wydaje się inną, niż zazdrość w miłości, pochodzi z tego samego źródła. Napotykamy ją przeważnie u ludzi czujących się niezupełnie pewnie, wobec swych zadań życiowych i skłonnych uważać z tego powodu za dzieci szczęścia tych, którzy potrafią z większą odwagą i energią zwalczać przeciwności. W duszy zazdrośni usuwają energicznie z drogi istotnych lub mniemanych przeciwników i stwarzają sobie nieograniczone iluzje własnej dzielności. Im bardziej jednak toną w marzeniach, tym mniej potrafią sprostać zadaniom rzeczywistości. Jak wielkim jest wpływ zazdrości na polu zawodowych zadań, świadczy przechodzenie jej ze sfery wyobraźni w dziedzinę czynu, usuwającego drogą mordu mniemanego współzawodnika, którego stworzyła sobie wyobraźnia nieudolnego człowieka, zazdroszczącego innym zalet, jakich poskąpił mu los lub pozbawiła własna niezaradność.

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

(Ciąg dalszy)

Zdawało się, że staruszek był uszczęśliwiony zwycięstwem: jego policzki zaróżowiły się lekko, oczy błyszczały żywszym ogniem. John to spostrzegł i postanowił, że w przyszłości będzie stale przegrywał.

— Teraz pójdziemy na górę. Olga sprzątnie nasze pokoje.

Olga Marsdon była młodą dziewczyną o szerokim silnym kośćcu, o głupkowatym uśmiechu zastygłym na okrągłej, pucułowatej twarzy. Miała bezbarwne, wyłupiaste oczy spoglądające z przerażeniem na starca, który okrzykami wściekłości naglił ją do pośpiechu. Robiła wrażenie morskiej świńki rzuconej wężowi na pożarcie.

— Wynoś się, obrzydliwa niezdaro! — wrzasnął Lawrence.

Dziewczyna jak bomba wyleciała z pokoju.

Staruszek zamknął starannie drzwi, usiadł ściskając swoją lagę między spiczastymi kolanami i spojrzał przebiegle na Johna.

— Niech pan sobie weźmie krzesło, młody przyjacielu... Ile pan ma lat?... Dwadzieścią pięć? — oparł brodę o dłonie skrzyżowane na rączce laski i zamyślił się głęboko. Po dłuższym milczeniu wyprostował się nagle i zapytał opryskliwie: — Co pan o mnie sądzi? Że jestem wariatem?, tak?... Niech że pan mówi, do diabła, ale szczerze? Nie cierpię kłamstwa ani wykrętów.

John miał istotnie dwadzieścią pięć lat, wiedział jednak, że ludzie domagający się prawdy ze szczególną natarczywością, częstokroć jej nie znoszą i są niebezpieczni, gdy mają pod ręką grubą ciężką laskę.

Pan był wczoraj trochę zdenerwowany, panie Lawrence, ale rozumiem to doskonale, bo pogoda była okropna. Deszcz lał bez końca.

Starzec zagryzł wargę jednym zębem i skrzywił się boleśnie.

— Bzdury! — oświadczył wreszcie. — Pada deszcz czy nie, to mnie wcale nie wzrusza. Nie mam reumatyzmu... Chcę panu coś powiedzieć, młodzieńcze. — Pochylił się nad stołem. — Pan mi zrobi wielką przyjemność i nawet przysługę, jeśli nastawi trochę uszu...

— Jak to mam rozumieć, panie Lawrence?

— Jak powiedziałem. Niech pan słucha, co inni mówią.

Jego głos stał się nagle płaczliwy. — Jestem w tym wieku, że już nie mogę nadążyć wszędzie. Zapewniam pana, że oni mają złe zamiary. Wszyscy, bez wyjątku! Siostra ich przekupiła, wydała na to masę pieniędzy i teraz już niema grosza. Więc oni się do mnie dobierają... Ja mam pieniądze, bardzo dużo pieniędzy, ale im nie dam ani jednego pensa. Teraz chcą mnie zamknąć w domu zdrowia. Już nawet doktora Palmera przeciągnęli na swoją stronę i jeśli...

Urwał, pożuł wargami i raptem zaczął płakać. Wielkie łzy ściekały po zapadniętych zoranych bruzdami policzkach i spadały na podłogę. W tym momencie wzbudzał tyle litości, że John, który się nie roztkliwiał łatwo, był szczerze wzruszony.

— Ależ, panie Lawrence... zdaje mi się, że pan wszystko widzi w zbyt czarnych kolorach... Przecież pana nie można wsadzić przemocą do... do jakiegoś sanatorium. Pan jest zdrów i jeszcze pełen sił... — dowodził gorąco, starając się włożyć w te słowa jaknajwięcej przekonania. — Naprawdę panie Lawrence! Pan wcale nie wygląda na swoje lata...

Staruszek otarł łzy mankietem marynarki.

— Nie, panie Lawrence, tak nie można — ciągnął John. — A po cóż ja tu jestem? Proszę pamiętać, że gotowym poświadczyć w każdej chwili, że pan... hm... przepraszam najmocniej... że pan jest zupełnie spokojny. Do takiego zakładu zabierają jedynie tych ludzi, którzy są niebezpieczni dla otoczenia.

John przypomniał sobie, jakie zamiary miała pani Bardwell w stosunku do jego skromnej osoby i pomyślał, że skargi starego na rodzinę wcale nie były tak bezpodstawne i śmieszne, jak to się zdawało początkowo — i pod wpływem szlachetnego oburzenia na niesprawiedliwość ludzką, krzywdzącą w najokropniejszy sposób starego człowieka, zaczął przekonywać gorąco pana Lawrence'a, że go obroni od wszelkich podłych knowań.

Starzec spojrzał nań oczami pełnymi nadziei i ufności.

— Pan jest bardzo poczciwy — rzekł cicho. — Wierzę, że pan nie opuści starego człowieka w nieszczęściu. — Sięgnął trzęsącą się ręką do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyjął z podziurawionego portfelu banknot dziesięciofuntowy. — O! niech pan to schowa, młody przyjacielu... Aby pan nie pomyślał, że jestem starym sknerą. Daję to osobno, rozumie pan? Ale uważać, kochany młodzieńcze, uważać na każdym kroku!

— Dziękuję pięknie, panie Lawrence. Może mi pan zaufać całkowicie... Zaraz! Mam panu jedną rzecz do powiedzenia...

I John powtórzył dokładnie przebieg spotkania z panią Bardwell.

Edwin Lawrence słuchał nie spuszczając zeń płonących oczu.

— A co? Nie mówiłem? — zawołał, gdy John skończył krótkie sprawozdanie. — chcą pana oddalić! Przeszkadza im pańska obecność! — Wstał, opierając się na lasce i zaczął chodzić dokoła stołu podobny do rozjątrzonego ptaka drapieżnego, miotającego się w klatce. — Sto funtów!... — pienił się z wściekłości. — Sto funtów panu chciała dać!... Skąd wzięła pieniędzy? Tak, wiedziałem, że jest w zmowie ze wszystkimi! Wyprawiła męża na tamten świat, a teraz... — Urwał nagle i skinął laską na drzwi. — Niech pan przyniesie paczkę z książkami ze swojego pokoju.

John już był na progu, gdy starzec znów zawołał.

— Umie pan strzelać?

— Oczywiście, panie Lawrence. Ale nie mam rewolweru.

— Dobrze, sam się o to zatroszczę...

VI.

John rozwiązał paczkę i zaczął przerzucać z roztargnieniem powieści kryminalne w pstrych okładkach.

Naliczył pięćdziesiąt książek, więc przynajmniej na miesiąc był zaopatrzony w lekturę.

Odsunął na bok stosy książek, zapalił papierosa i spróbował ułożyć sobie możliwie trafny i sprawiedliwy sąd o Edwinie Lawrensie. Wczoraj wieczorem robił wrażenie człowieka niepoczytalnego, cierpiącego na urojenia prześladowcze. Dziś rano był opryskliwy i podrażniony, lecz nic nie wskazywało na to, że jest rzeczywiście chory umysłowo. A teraz, przed kilkoma minutami?... Wprawdzie mówił pod wpływem panicznego strachu, rzucał na rodzinę oskarżenia, które brzmiały nieco fantastycznie, ale za to jeszcze nie świadczy o niepoczytalności.

Nie, stary nie jest wariatem — stwierdził John. — W każdym razie od tej pory moje uszy i oczy muszą być stale otwarte... A może z synem pogadać o tych sprawach?...

Nie wyobrażał sobie, by Archie był zdolny do haniebnych, podstępnych wystąpień przeciw ojcu. Wprawdzie nie żywił do starca uczuć synowskich, jednak nie robił wrażenia wyrachowanego łajdaka.

Gong wytrącił Johna z niewesołych rozważań.

Zszedł na dół, gdzie przed śniadaniem spotkał się z małżeństwem Fenwicków.

Mary Fenwick była stworzeniem bladym, kościstym i niesłychanie dumnym, jedną z bezpodstawnie zarozumiałych kobiet małomieszczańskich, nie mających względów ani zrozumienia dla cudzej biedy i patrzących na wszystko z własnego punktu widzenia.

Miała nos i bezkrwiste wargi Lawrence'ów, była ubrana w pretensjonalną suknię, jeszcze bardziej podkreślającą jej brzydotę.

Gdy John został jej przedstawiony, popatrzała na niego swoimi wodnistymi, nadmiernie wypukłymi oczami. Zgorszyła się widocznie, że zaproszono urzędnika do stołu rodzinnego.

Norman Fenwick był niewysokim mężczyzną w średnim wieku zdradzającym przedwczesną skłonność do tycia, miał rudawe włosy i tępy wyraz twarzy. Stale kręcił głową, jak gdyby go uwierał ciasny kołnierzyk.

Edwin Lawrence wskazał Johnowi miejsce obok siebie, spojrzał na obecnych i zapytał z właściwą sobie opryskliwością:

— Gdzie jest Agata? Dlaczego nie przyszła na śniadanie?

Pani Bardwell spokojnie wytrzymała niezadowolone spojrzenie brata.

— Panna Forster prosiła, żeby ją wytłumaczyć. Czuje się niezbyt dobrze.

Staruszek nie uwierzył, oczywiście, jednak już nie roztrząsał tej sprawy.

Przy stole panował przygnębiający nastrój. Robert Fenwick próbował parę razy nawiązać ogólną rozmowę, lecz nikt mu nie odpowiadał — zatym otrzymał pod stołem mocne kopnięcie od małżonki — i umilkł zakłopotany.

Panie, to jest pani Bardwell i Mary Fenwick, jadły z takim wyrazem twarzy, jak gdyby popełniły świadomie grzech śmiertelny. Edwin i jego syn z widoczną niechęcią dłubali widelcami w talerzach, jedynie Norman i John jedli z apetytem zdrowych ludzi. Harrigan stwierdził z lekką przykrością, że potrawy były przyrządzone niesmacznie.

Powitał z ulgą koniec śniadania, skłonił się uprzejmie i odszedł do swego pokoju. Tu się położył na tapczanie i zasnął natychmiast.

Zbudził go turkot kół — prawdopodobnie stary Rankin pojechał do wioski.

Uniósł się na łokciu nasłuchując. Z sąsiedniego pokoju nie dolatywał żaden odgłos, pewnie stary Lawrence jeszcze spał.

Wstał, zbliżył się do okna. Pociągnęło go na powietrze. Wszak pan Lawrence powiedział wyraźnie, że nigdy go nie będzie potrzebował po południu.

Włożył czapkę, wetknął do kieszeni pierwszą książkę, jaka mu trafiła do ręki, zamknął starannie drzwi i zbiegł na dół. Teraz obrał inny kierunek: udał się na wschód wzdłuż drogi prowadzącej na dworzec kolejowy, minął pole, potym skręcił na prawo i poszedł skrajem lasu. Tu się zatrzymał przed parkanem mniej więcej dwumetrowej wysokości.

Widocznie była to granica Lawrence Court. Po kilkunastu metrach John znalazł otwór w ogrodzeniu, przeczołgał się na drugą stronę, lecz zaledwie zrobił kilka kroków, usłyszał dźwięczny głos kobiecy.

— Stop! Ani kroku dalej, bo strzelę!

John drgnął mimowoli i spojrzał w kierunku, skąd dolatywał głos. Ujrzał istny cud. Cud w czerwieni i w bieli: dziewczyna miała jasnozłote włosy, błyszczące niebieskie oczy, pięknie zarysowane usta rozchylone w uśmiechu.

— Hallo!... — zawołał zaskoczony John. — Dlaczegóż pani chce strzelać?

Osądził z miejsca, że dziewczyna jest zachwycająca: była ubrana w jaskrawo czerwoną suknię i w biały żakiecik, w ręce trzymała słomkowy kapelusz z szerokim rondem.

— Dlatego, że pan wszedł na obcy grunt — odpowiedziała dziewczyna trochę onieśmielona, jak gdyby zażenowana gwałtownym wystąpieniem.

— Na obcy grunt? O, do diabła... przepraszam najmocniej, chciałem powiedzieć... to jest, myślałem, że to jeszcze należy do Lawrence Court.

— Nie, od tego parkanu już się zaczyna Allendale House. To jest posiadłość lady Allendale.

— Ach, tak?!... W takim razie proszę o przebaczenie. Przelazłem przez tę dziurę w parkanie, nie mając wcale złych zamiarów. Goniłem lisa. Mam wrażenie, że był porządnie skaleczony, bo kulał. No... ale teraz już uciekł na pewno.

Uśmiechała się bez przerwy.

— Może znajdziemy biedne zwierzątko. Powiem ogrodnikowi, on już będzie wiedział, jak to zrobić.

Skinęła głową i odwróciła się z zamiarem odejścia.

Johnowi zrobiło się przykro. Zapragnął nagle odwlec chwilę rozstania, chrząknął parę razy i ucieszył się bardzo, gdy dziewczyna zwolniła kroku, a potym się zatrzymała.

— Przepraszam... pani już musi odejść?... A może pani jeszcze ma odrobinę czasu!?

Obrzuciła go jasnym spojrzeniem. Spostrzegł ze smutkiem, że tym razem już się nie uśmiechała. z kimś... kto stamtąd się zjawił — ła.

— Czasu mam dużo, ale nie wiem czy lady Allendale będzie zadowolona, gdy się dowie, że tu gawędzę z kimś... kto stamtąd się zjawił — rękę, w której trzymała kapelusz słomkowy, wskazała w kierunku posiadłości Lawrence'ów. — Właściwie tu jestem w gościnie. Mój ojciec zarządza dobrami lady Allendale.

To oświadczenie ucieszyło Johna.

— Chwała Bogu — pomyślał zadowolony. — Przynajmniej to nie jest sama lady, osoba niedostępna dla zwykłego śmiertelnika.

Przedstawił się, wymieniając swoje nazwisko.

— Przyjechałem dopiero przedwczoraj wieczorem. Objąłem stanowisko sekretarza przy panu Lawrensie.

(Dalszy ciąg nastąpi)